

Alicja Dąbrowska

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Bydgoszcz

Motyw biesiady i uczyty w Trylogii Henryka Sienkiewicza jako przejaw siedemnastowiecznej dworskowo-sarmackiej cywilizacji

Motyw biesiady, stanowiąc konstytutywny element obyczajowości społeczeństwa szlacheckiego w Polsce czasów sarmatyzmu, urzekał tak pisarzy doby romantyzmu, jak i ich pozytywistycznych kontynuatorów. Zjawisko sarmatyzmu, utrwalane jako rubaszność, warcholstwo, konserwatyzm, pieniactwo, awanturnictwo oraz ksenofobia, obejmowało też rozkwit życia rodzinno-towarzyskiego, zamiłowanie do przepychu, splendoru, ostentacji i widowiskowości. Używająca biesiadnego życia szlachta, przez całe XVI stulecie nie zwoływała pospolitego ruszenia, odprawiając wojny żołnierzem zaciężnym. Miast przejawiać gotowość wojenną, pilnowała gospodarstwa (zob. Brückner 1930, 78; Łoziński 1974, 65), a proces agraryzacji szedł w parze z ujmą dla rzemiosła wojennego i osławionej tężyzny. Druga połowa XVII wieku jako czas wojen¹ wniosła do obrazu sarmatyzmu inne akcenty: klęski koncentrowały wysiłki na obronie i przynosząc bohaterską walkę z wrogami Rzeczypospolitej, odrodziły ducha rycerskiego, pozostawiając zamiłowanie do wystawnego ucztowania.

Sposób obrazowania motywu uczyty, tak jak motywu wojny (zob. Dąbrowska 2005, 32-47), jest podobnie różnorodny oraz zakładający wymiar malarski i realistyczny². Dbając o koloryt epoki, pisarz czyni elementem konstrukcji wydarzeń sugestywną wizję życia wojenno-obozowego i starć zbrojnych, tak wielkich dziejowych bitew, jak indywidualnych pojedynków.³ Uczta, zaprezentowana w równie szerokim spektrum: od wielkich, wystawnych uczt po kameralne biesiady, nie zyskała takiego zainteresowania badawczego jak batalistyka. Powieściowe starcia mas i jednostek stanowią nie tyle opisy zdarzeń, co

¹ *Trylogia* obejmuje lata 1647-1673, okres wojen kozackich, najazdu Szwedów na Polskę i wojny z Turcją.

² Obrazy są: „nadzwyczaj są malownicze i plastyczne;[...] Widzisz i słyszysz [...] walki, narady, uczyty – czy u Janusza Radziwiłła, czy na zapustach chreptiowskich; [...]” (Jodełka 1962, 293 [podkr. – A. D.]).

³ Por. Bujnicki 1992, 28-29; Ludorowski 1970, 163 i n.

żywe obrazy, uderzając czytelnika bardziej malowniczością widoku, niż wiernością detali i wymową szczegółu. Sugestywnie oddana jest i atmosfera, charakter uczt – można poczuć aromat potraw i win, słyszeć muzykę, śpiew, konwersacje, ujrzeć ruch pływających tancerzy. Sienkiewicz unaocznia nie odwrotność czy naprzemienność zawieruchy wojny i pokojowego ucztowania, a ich współwystępowanie, jak w relacji świadka wydarzeń spod Piławiec, Wierszuła, potępiającego pospolite ruszenie⁴ i zdradę regimentarzy: gdybym zaczął opowiadać waszmościom o tych ucztach, o tych wiwatach, o tym przepychu, wiary bym w waszych uszach nie znalazł. [...] toż to był kulig, nie wyprawa wojenna, [...] na którym salutem Reipublicae przetańcowano, przepito, przejedzono i przefrymarczono w ostatku! [...] gdyby od razu na Chmielnickiego uderzyli, byłby zniesiony i rozbity, [...], mimo nieładu, niesforności i tumultów, i braku wodza. (OM II 84)⁵

Nieustanne biesiadowanie, również w czasie działań wojennych, tak jak „sielskość i rycerskość” (Łoziński 1974, 65) obrazuje janusowe oblicze życia szlachty. Sarmaci oddają się zabawom i w swych dworach, licząc do najważniejszych ich warunków bezpieczeństwo i wygodę.⁶ Zwłaszcza kresowe i pograniczne położenie dworów zmuszało właścicieli do podejmowania szczególnych środków ostrożności i życia, nawet w czasach pokoju, jakby na wojennych czatach, co autor ukazał prezentując Rozłogi Kurcewiczów jako drapieżne gniazdo. (OM 49) Sarmatów cechuje nie tylko silne poczucie gniazdowości, kult szlacheckiego klejnotu i złotej wolności, ale i zamiłowanie do dobrego, choć niewymyślnego⁷ jedzenia⁸. Brak cnoty umiarkowania w jadle i napoju⁹ szedł w parze ze zbytkiem, który nie wyróżniał się wyrafinowaniem, lecz imponował wielością, ogromem (Brückner 1930, 467). W Wodoktach możnego na Żmudzi rodu Billewiczów, którego dziedziczką jest wnuczka podkomorzego upickiego, Herakliusza Billewicza, panna Aleksandra Billewiczówna, nawet na spóźnioną wieczerzę, podaną Andrzejowi Kmicicowi, nie żałuje się obfitej różnorodności: Poszli [...] do jadalnej izby, w której stał stół nakryty, a na nim wszelkich potraw obficie, zwłaszcza wędlin wybornych, i omszały gąsiorek wina moc dającego. [...] Kmicic nasyciwszy pierwszy głód, odpowiada na pytania Oleńki, chwając jedzenie („Wyborny ten półgęsek!” – P 19-20).

⁴ „Szydzono z niekarnośći wojska; z trybu wojennego bez amunicji wojennej; [...]” (Brückner 1930, 438).

⁵ Fragmenty powieści Sienkiewicza według wydań: Sienkiewicz, 1984a, Sienkiewicz 1984b, Sienkiewicz 1984c. Cytaty źródłowe (też z opracowań) o zmniejszonej czcionce, pomijają cudzysłów; obok w nawiasie – skróty tytułów (z cyfrą rzymską, oznaczająca kolejne tomy) i strony: OM; P; PW). Wszystkie podkreślenia – A. D.

⁶ „wymagania wygody były w Polsce znacznie mniejsze, a wymagania bezpieczeństwa znacznie większe niż gdzie indziej.” (Łoziński 1974, 72).

⁷ W jedzeniu, jak w erotyce, ceniono prostotę, obfitość i naturalność (por. Chrzanowski 1977, 73) – tradycyjną, skromną potrawą, jedzoną na śniadanie była polewka piwna, gęsto okraszona kostkami sera (zob. OM II 273).

⁸ Byłe obfitego i tłustego, składającego się głównie z mięs, kasz i grochu oraz rozmaitych juch, tj. mocno korzennych i zawiesistych sosów; na ostrość potraw polskich narzekali cudzoziemcy (por. Bockenheimer 2004, 46-47 i Łoziński 1974, 222).

⁹ „jeden Polak jadał za pięciu Włochów, a rejestr potraw był bardzo długi; [...]” (Brückner 1930, 85, zob. 464). Na temat zróżnicowanego, acz bazującego na mięsie, żywienia zamożnej szlachty – zob. Kuchowicz 1992, 28-31. Na temat zamiłowania w bankietach i sarmackiego upodobania do korzeni w wielkich ilościach, soli i cukru, „dawnymi czasy bardzo drogiego i na klucz zamykanego, [...] zob. Łoziński 1974, 103, 220-224.

Czas biesiad skraca się „krotofilami”, rubasznymi żartami-psikusami, nie tolerując przymówek – porywano się o to do korda, każdy przecież przy zbroi chodził, więc stąd rąbanina nieraz ogólna, (Brückner 1930, 94). Wszelką inną zabawę głuszą śpiewy i tańce; tak jest na opisywanych wieczerzach i biesiadach: w Rozłogach, w Lubiczu, w Chreptiowie i w dworku Ketlinga.

Dążenie do ozdobności, przepychu, wystawności ma wyraz nie tylko w stroju czy zastawie stołu, ale i w towarzyszących biesiadam mowach szlacheckich, przesadnych, naszpikowanych łaciną, antycznymi reminiscencjami i conceptami, z których słynie Zagłoba, najbieglejszy w szermierce na słowa, obdarzony „trefnością” – najdoskonalszym sarmackim dowcipem. Jego umiejętność posługiwania się przytykiem i docinkiem docenia Sobieski: Umie ciąć szablą, ale i na języki gracz nie lada! Lepiej go zostawić w spokoju (PW 29). Innych bohaterów wyróżnia też sarmacka „grzeczność”, znacząca w XVII w. tyle co rozsądek, takt, celowość słowa i czynu, zachowanie się k`rzeszy (Łoziński 1974, 187). Tak Sienkiewicz opisuje goszczących w chreptiowskiej stancji żołnierzy, którzy: chociaż zdziczeli wśród ciągłych wojen i przygód, grzeczną stanowili jednak kompanię. [...] (PW 187-188), dowodząc iż: w pożyciu towarzyskim, w rozmowach i pogadankach, przeważał głównie moment narracyjny, że opowieść, a nie konwersacja bawiła grona przyjacielskie i skracala wieczory przy kominię, [...]. (Łoziński 1974, 188) Skłonność do przesadnej ceremonialności, a zarazem atencja dla uderzającej cudzoziemców sarmackiej gracji człeka biesiadnego, jawiącej się w towarzyskiej swobodzie, naturalności i prostocie, unikającej pozy i afektacji (Łoziński 1974, 193, 186-187), idzie w parze z rubaszością i niepohamowaną porywcznością. Z nagłego folgowania pierwszemu uniesieniu i braku ogłady tłumaczy się Oleńce Kmicic: bom się manier pod harmatami uczył, nie we fraucymerach – w zgiełku żołnierskim, nie przy lutni. U nas tam niespokojna strona, szabli z ręki nie popuść. Toteż, choć tam i kondemnatka jak na kim cięży, choć go i wyrokami ścigają – nic to! Ludzie go szanują, byle fantazję miał kawalerską. (P 23)

Specyfiką sarmackiego wojowania są obozowe uczy, sprawiane przy każdej okazji, w przerwie między działaniami wojennymi. Wyżsi dowódcy wydają w obozach wystawne bankiety – poznajemy takie pijatyki z fragmentów opisujących kampanię antyszwedzką. Kiedy Zagłoba wybrany zostaje regimentarzem, sprawującym rządy do przybycia Sapiehy, zajmuje żołnierzy gromadzeniem prowiantów wiedząc, że: bez zapasów żadne wojsko w świecie w polu nie wytrzyma. (PII 5) Menu żołnierskie musi obfitować w mięso, chleb i alkohol, więc każe on podjazdom sprowadzać wszystko, co jeno im w ręce popadnie: bydło, owce, świnie, zboże, siano, [...] (PII 75). Inny obraz stanowi oblężenie Zbaraża, kiedy głodowało prawie całe wojsko i kiedy zjadano nie tylko konie, lecz i trawy, wszelkie korzenie. (Kuchowicz 1992, 32) Sam książę Jeremi: pił gorzałkę i jadł wędzone końskie mięso, cierpiąc trudy [...] (OMII 287, 291, 299) Pod Ujściem, po zdradzie wojewodów i kapitulacji wojsk polskich, wojewoda poznański, Krzysztof Opaliński, uspokaja zgromadzoną szlachtę informacją o bankiecie, potwierdzającą, że wydawanie uczt w trakcie kampanii wojennych stanowiło

w ogóle rys europejskiego baroku (Kuchowicz 1992, 33): Mości panowie! Jenerał Wittenberg prosi nas dziś na ucztę do swojego obozu, abyśmy przy kielichach sojusz braterski z mężnym narodem zawarli (P 157). Bankiety urządza się też przed bitwami. Gdy książe Wiśniowiecki postanawia wydać bitwę Krzywonosowi, to w obozie: Wszyscy odgadli jutrzejszą bitwę i gotowali się do niej gwarząc po staremu, śpiewając i wielkie sobie rozkosze obiecując. Oficerowie i znaczniejsze towarzystwo, wszystko w wybornych humorach, zebrali się naokół wielkiego ogniska i zabawiali się szklanekami. [...] (OM 338). Kiedy przybywa Chmielnicki, Wiśniowiecki, patrząc z okopu na nieprzejrzane ćmy tatarskie, kozackie odpowiada setnikowi hetmana: dziś wydaje ucztę w zamku! [...] Jakoż w godzinę później zagrzmiały na wiwat moździerze, [...] okna zamkowe zajaśniały od tysiaków świec jarzących. [...] zamek huczał, grzmiał... wiwatował, jakby w nim wesele wyprawiano. (OMII 254, 255, 257)

Zagłoba, potrafiący wypić duszkiem trzylitrowy kielich miodu (budząc tym niekłamany respekt, gdyż pijaństwo uważa się za obywatelską cnotę), niezmiernie ceni dowódców nie będących abstynentami i prezentuje na ten temat swą „filozofię”: Powiadają, [...] że i pan Sapieha lubi w dobrej kompanii pociągnąć. Nie dziw! Każdy zacny człowiek to lubi. Zdrajcy tylko, którzy nieszczerze myśli dla ojczyzny żywią, boją się wina, żeby się z praktyk nie wygadać. Radziwiłł brzeziniowy sok pija, a po śmierci będzie smołę pijał. Tak mi Pan Bóg dopomóż! (PII 76) Gdy wojewoda witebski przybywa do obozu: Zagłoba przypomniał sobie, co o panu Sapieżu mówią, że się w ucztach i kielichach kocha, więc [...] wystąpił z ucztą tak wspaniałą, jakiej dotąd w obozie nie było. Jedli wszyscy i pili. [...] Uczta przeciągnęła się do późna w noc; [...]. (PII 87-88) Także, gdy: rozbiegła się wieść pomiędzy wojskiem, że król wielką buławę ukochanemu wodzowi przysłał (PII 450, 453), ten uczcie wspaniałą wyprawił [...]. (PII 454-455) Nawet, gdy się Sapieha „troskał”, przewidując trudności oblężenia, wyprawiał sobie [...] co dzień ucztę, [...] (PIII 123-124). Opisując rozwój nieokiełznanej ochoty, do której przykład idzie „z góry” (Sapieha gdy: raz się rozochocił, to już na wszystko pozwalał, sam nawet posyłał po oficerów, choćby straży pilnujących albo na podjazd wyznaczonych, i krzyw był, jeżeli który się nie stawił, gdyż nie było dlań ucztę bez ciasnoty – PIII 124), Sienkiewicz relacjonuje też, jak Szwedzi wykorzystują słabość hetmana, by wycieczkę uczynić, zaskakując biesiadników: Sapieha wyprawił wspanialszą niż kiedykolwiek ochotę, [...] pan hetman szukający zawsze okazji, rozgłosił, iż to na cześć królewską owa uczta [...]. Rozpoczęła się tedy uczta gwarna, wesoła. Sam pan Sapieha przepijał raz po raz do gości, to wznosił toasty [...]. Ochota rosła, a z nią gwar i szum. Od toastów przyszło do pieśni. [...] Nagle wszystkie okna zadrżały od huku dział i muszkietowej palby. (PIII 124, 126-127).

Wyprawianie wystawnych, zadziwiających obfitością jadła i napoju uczt, jest jednym ze sposobów imponowania otoczeniu zbytkiem stołu, konsumpcją „na pokaz”. Tak wystąpił w Lubowli przed powracającym do kraju Janem Kazimierzem Jerzy Lubomirski. Najpierw słynący z pychy, próżny magnat imponuje królowi przepychem powitalnego orszaku (zob. PII 345) i bogactwem stroju (zob. PII 346-347), świad-

czącym o tym „iż próżność i zamięłowanie do zbytku [w szczególności zbytek w klejnotach] u mężczyzn były większe niż u kobiet, [...]” (Łoziński 1974, 118), i zbytkiem swego zamku (zob. PII 349-350). Punkt centralny gościnności sarmackiej w imię hasła: „zastaw się, a postaw się” oraz przysłowia: „gość w dom, Bóg w dom”, w pełni oddających całą szerokość, serdeczność, [...] entuzjastyczność staropolskiej gościnności (Łoziński 1974, 204) stanowi uczta, do której król zasiadł na wywyższeniu, a pan marszałek sam mu usługiwał, [...] (PII 350). Szczególnie tłumny to bankiet, bo aż w trzech salach zasiedli biesiadnicy: w pierwszej ci najdostojniejsi z królem na wywyższeniu; w drugiej sali stół był zastawiony dla szlachty pomniejszej, a obszerny cekhauz dla ludu prostego, wszyscy bowiem mieli się w dzień przybycia pańskiego weselić. (PII 350) Nie wspomina Sienkiewicz o kobietach biorących udział w bankiecie, bowiem zgodnie ze zwyczajem w bardzo hucznych i tłumnych biesiadach kobiety zazwyczaj nie brały udziału, [...] w ściślejszym jednak kole, w małym gronie poufnym, bywały jak wszędzie po wsze czasy najwdzięczniejszą ozdobą i najponętniejszą przyprawą polskiego stołu” (Łoziński 1974, 228)¹⁰. W tłumności uczy sprawionej przez Lubomirskiego objawia się nie tylko historyczna gościnność starszlachecka, rozślawniona po całym świecie przez cudzoziemców (Łoziński 1974, 203), ale i próżność imponowania zbytkiem. Pompę okazuje magnat przy toastach wznoszonych za zdrowie dostojnego gościa [...] splendorem, nadzwyczajną zbytkownością i bogactwem zamkowego „serwisu lub kredensu” (Łoziński 1994, 30), bo Sarmaci radowali się mogąc zakasować wspaniałym kielichem [...] goszczącego u nich dostojnika (Bockenheim 2004, 46), stąd imponujący jest opis wniesionych przez mistrza-kredencarza pucharów z weneckiego kryształu¹¹, roboty tak cudnej, że za ósmy cud świata mogły uchodzić [...] (PII 351), z których Lubomirski wznosi toast za króla. Zgodnie z sarmackim zwyczajem, wedle którego kieliszki tłuczono o ziemię lub rozbijano o czoło, jeśli dla osobliwszej wagi [...] więcej go nie miano używać” (Brückner 1930, 85)¹², gospodarz wpadłszy w uniesienie, palnął się owym bez ceny kielichem w głowę, aż kryształ rozprysnął się w setne okruchy, które z dźwiękiem upadły na podłogę, a skronie magnata krwią się oblały. [...] (P II 352) „Wypijmy za...”, czyli wznoszenie „pełnych”, należy do etykiety, jaką Polska szlachecka wykształciła wokół pijaństwa, bo miała ona zastosowanie nie tylko do pijatyk w czasie uczy¹³. Na zakończenie pan marszałek koronny występuje z widowiskiem na dziedzińcu, a zabawom dopiero północ położyła koniec. (PII 353) Barwny jest obraz kultury bachicznej Sarmatów, bawiących

¹⁰ Taką „omastą” (jak pisał Wespazjan Kochowski – zob. ibidem) uczy czynią kobiety Radziwiłłowie – por. niżej.

¹¹ „wśród sreber także barwiste, o fantastycznych formach szkła weneckie z Murano – [...] droższe od sreber, [...] znajdujemy je też po zamkach i po znaczniejszych dworach, [...]” (Łoziński 1974,33).

¹² Czyni tak „hetman Chodkiewicz z kielichem podanym mu w Tołoczynie przez króla Zygmunta III. >Stłukłem szklanice o głowę – pisze hetman w swoim liście do żony – a król rzecze: „Miły Panie Hetmanie, nie tłuczcież tej głowy; siła nam na niej zależy!”<. Znał Sienkiewicz te listy, bowiem takimi samymi słowy reaguje na stłuczenie kielicha przez Lubomirskiego Jan Kazimierz. Zob. ibidem, 229.

¹³ Zagłoba fortelem „ratujący” Wołodyjowskiego przed zostaniem kamedulą, częstuje go maślaczem tak starym, że aż zgestniałym ze starości, który wnet napełnił ich żyły błogim ciepłem, a serca jakąś otuchą (PW 36-37); tym rzadkim „półtorakiem”, dziesięcioletnim miodem pitnym, spełniają szereg toastów.

się „do utraty tchu”, mimo że Szwedzi są jeszcze w kraju. Dla człowieka polskiego baroku liczy się tak zwane „miękkie życie” (Kuchowicz 1992, 138) – potrzeba rozrywki, zabawy, śmiechu, wesołości.

Motyw biesiady w *Trylogii* służy też ukazywaniu powszedniej obyczajowości opisywanej epoki. Sienkiewicza interesuje nie tylko historia wielkich bitew i wojen, ale i historia długiego trwania – codziennych przyjemności i momentów wytchnienia od decyzji dziejowych: biesiady, łowy, turnieje. Mając świadomość przemienności ludzkiego bytowania w sarmackich czasach, w których walka przechyla się raz po raz na szalę zabawy, ukazuje na samym początku cyklu, jaką rolę odgrywały towarzyskie spotkania żołnierzy w karczmach. Spotykają się tam główni bohaterowie *Ogniem i mieczem* (por. Żabski 1999, 127), bowiem Jan Skrzetuski, przybywszy do Czehryna, idzie ze starym panem Zaćwilichowskim do Dopuła, Wołocha, który w mieście zajazd i winiarnię trzymał, i tam, choć była godzina jeszcze wczesna, zastali szlachty huk, [...] (OM 6-7). Jest wśród niej główny sybaryta *Trylogii* – Onufry Zagłoba. Autor w karczemnej scenie zwady między Skrzetuskim a Czaplńskim, należącym do typowej nacji szlacheckiej, szukającej zawsze okazji do burdy (zob. OM 20), barwnie ukazuje pijaństwo i warcholstwo, bo postacie, charakteryzowane dynamicznie i realistycznie, przekonują, że w najwyższych i najlepszych warstwach towarzyskich spotykamy takie same wybryki porywczosci, podnieconej nadmiarem trunków (Łoziński 1974, 230). „Podstarości czehryński” wchodzi do izby z ogromnym hałasem [...], a spojrzawszy hardo po izbie zawołał” – Czołem waszmościom! (OM 19,18), używając formuły powitania należącej (podobnie jak ukłon polski), do kodeksu grzeczności Sarmaty. Uprzedzając opis nieuchronnej zwady, autor daje krótką charakterystykę tego zawadiaki i pieniacza (zob. OM 19), by następnie ukazać pretekst rozlewania wina ze szklenic jako powód awersji doń Skrzetuskiego, przeobrażającej się w żywo opisaną sprzeczkę (zob. OM 20) i siłową reakcję namiestnika (zob. OM 20-21), dającą dowód siły tak imponującej szlachcie, że cała izba zatrzęsła się ze śmiechu, bowiem Czaplński wskutek reakcji namiestnika omdlał i krwią oblan! (OM I 21). Scena ta ukazuje, jak niewiele było trzeba, by z błahej sprzeczki dochodziło do rzucania się przeciwników na siebie z szablami (por. Łoziński 1974, 196).

W *Ogniem i mieczem*, poza chłopskim weselem czarnobrewej Kseni i Dymitra w chutorze starego bogatego bondara¹⁴, prezentuje Sienkiewicz kameralne przyjęcie w Rozłogach Kurcewiczów, zapoznające z obyczajami i ceremoniałem dworskich gości. Dość typowe i odwieczne dla realizacji tego motywu jest powiązanie ucztowania z zalotami (por. Ackerman 1994, 139-140)¹⁵ – Skrzetuski objawia gorące uczucie do pięknej Heleny podczas wspólnego biesiadowania, które łączy się z flirtem (zob. OM 55). Relacja z gościny zaczyna się od opisu urządzenia dworu, w którym odbywa się

¹⁴ Gości tam Zagłoba i bawi się tak wybornie dzięki beczkom z gorzalką, miodem i piwem, że wraz ze swoimi żołnierzami po owej hulatyce zamienionej w pijatykę na umór zostaje pojmany przez Bohuna (zob. OM, 52-56).

¹⁵ Potrzeby głodu i seksu od zawsze „kierowały nami i prowadziły przez głód i wojny, najpierw do rozlewu krwi, a potem do zgody”, związanej z ucztowaniem. Stąd naprzemienność wojennego rozlewu krwi i pokojowego, zgodnego ucztowania, z którym jedzenie i zaloty były od zawsze powiązane (Ackerman 1994, 140).

wieczerza. Wystrój sieni i izby stołowej czy komnaty gościnnej (zob. OM 49) świadczy o tym, że nie jest to typowe wnętrze domu Sarmaty, które powszechnie bywało w bardzo zamożnych nawet dworach przez długi czas, aż pod koniec XVIII w., wcale skromne i poprzestawało na najniezbędniejszych użytkowych sprzętach (Łoziński 1974, 90), jak to jest w Lubiczu. W Rozłogach „obszerna sień” dworu wygląda tak, jakby Sienkiewicz wzorował się na *Życiu polskim*...Łozińskiego, tylko dostosował opis do właścicieli dworu, nieco go uszczegóławiając (zob. OM 49-50 i por. Łoziński 1974, 97). Typowo przedstawia się komnata gościnna, sprawiająca wrażenie bogactwa, zbytku i malowniczej dekoracyjności (zob. OM 50; por. Łoziński 1974, 93 i 98). Nieproporcjonalności wystroju dworu odpowiada brak ogłady towarzyskiej młodych kniaziów Kurcewiczów, okazujących gościnność jako odpłatę za udzieloną pomoc (zob. OM 50; 54). Kiedy kniahini zaprasza Skrzetuskiego na nocleg, okazując staropolską gościnność, mówi sakramentalne: Gość w dom, Bóg w dom! Bądźcież ichmościowie na nasz dom łaskawi. (OM 41), to zaproszeni jego wysokość pan poseł, i imć pan namiestnik, na zastrzeżenie się gospodyni (Zacnych kawalerów będziemy przyjmowali tylko że przywykłym do specjałów na dworach, nie wiem, czyli będzie smakowała nasza uboga pasza. OM 42), odpowiadają zgodnie z manierami grzeczności, wystrzegając się pychy. Na stole pojawia się miód, którego ciągle dolewa się do kuszyków, a do picia najlepszy przykład dawała stara kniahini wznosząc kusztyczki to za zdrowie gości, to za zdrowie miłościwego księcia pana (OM, 55). Po suto zakrapianej miodem wieczerzy nadchodzi czas na śpiewy oraz tańce przy dźwiękach bałabajek i bębenka. Zarówno do jednego, jak i drugiego przykład dają młodzi Bułyhowie, którzy „poszli w prysiudy” oraz gospodyni domu – stara kniahini, która: wzięwszy się pod boki, poczęła dreptać w miejscu, a podrygiwać, a podśpiewywać, co widząc pan Skrzetuski sunął z Heleną do tańca. [...] (OM 56)

W *Potopie* mamy: równie kameralną jak przyjęcie w Rozłogach, wieczerzę we dworze w Lubiczu oraz szczegółowo opisane dwie uczyty i wieczerzę w Kiejdanach.

Pierwsza to dynamiczny i sugestywny opis, począwszy od powitań wracającego Kmicica przez czeladź, całującą pana po rękach i bijącą mu czołem pokłony, oraz pijanych, bo już się słaniających kompanionów, którzy nie o razu wychodzą naprzeciw jego gospodarskiej mości, [...] bo już ze trzy godziny byli za stołem, zabawiając się kielichami, [...]. Dopiero, gdy Kmicic wchodzi do izby, wszyscy kompanionowie zwrwawszy się z miejsc poczęli iść do niego z kielichami (P 26). Wychodzą, trzymając w obu rękach roztruchaniki, uszniaki, puchary, z pieśnią biesiadną na ustach zachęcającą Kmicica do wypicia: Wypijże z nami, gospodarzu miły! / gospodarzu miły! / Byś pić mógł z nami aże do mogiły / aże do mogiły! (P 27). Zwyczajem biesiadnym jest „przynuka”, zmuszanie do wypicia, ale gospodarz Lubicza przyjmując roztruchan, sam wznosi pierwszy toast za zdrowie swojej dziewczyny (P 27), by inni wznosili dalej liczne toasty: za zdrowie Oleńki i nieboszczyka podkomorzego Billewicza, na pocieszenie i za zdrowie Kmicica. Wszystko zgodnie z sarmacką modą, jako że na biesiadach: toasty wymyślano nieskończone, od króla i dygnitarzy poczynając (Brück-

ner 1930, 74-76). W Wodoktach został Kmicic poczęstowany winem. Z kompanionami pije je w ilościach rozmiarów akwenów, bo porozlewane na stole „utworzyło całe jeziora” (P 31). Rekuć-Leliwa chwali z roztkliwieniem bogatą piwniczkę Lubicza (ankary smoliste i gąsiorzy spleśniałe jakoby chorągwie w ordynku stoją P 28), bo te szlacheckie, o magnackich nie mówiąc, zwykle pękały w szwach, zawierając gatunki piw, gorzałki, nalewek, dwójniaków i trójniaków. Zagłoba, gdy do księcia Janusza Radziwiłła wraz z Wołodyjowskim i Skrzetuskim przyjeżdża, przymawia się o „sławne miody kiejdańskie” (P 186). W Lubiczu jest adekwatna do uczujących zawadiaków (zob. P 26-27) forma zabawy: charakterystyczny dla sarmatyzmu z dwóch względów konkurs strzelecki do wiszących na ścianach poroży i portretów przodków. W ówczesnym malarstwie sztalugowym rolę dominującą odgrywa portret sarmacki, łączący się z megalomańskim wymogiem szlachty, by reprezentacyjne pomieszczenia pałaców oraz dworów pokrywały galerie portretów przodków rzeczywistych i urojonych, świadczących o „światności” rodu (Tomkiewicz 1977, 306); i tak jest w Lubiczu (zob. P 28-29). A przechwalanie się umiejętnościami szermierczymi i strzeleckimi oraz popisywanie się biesiadników celnością strzału z pistoletu „między rogi” przy zakładaniu się „o dukat”, oddaje butę sarmacką, bo w chwiejnej dłoni strzelcy trafiają i do portretów (zob. P 31). Na koniec, ujrzawszy dziewczki dworskie, Zend prowokuje chęć niesfornej gromady do płasów, a wpierw gonitwę pijanej czeredzi za dziewczętami po podwórzu i odprowadzanie każdej schwytej do izby. Tak obrazu lubickiej biesiady dopełniają płasy wśród dymu, złamków kości, wiórów, wokół stołu, na którym rozlewane wino utworzyło całe jeziora (P 31). Kompanionowie z Kmicicem urządzają w alkoholowym zamroczeniu nieopisany harmider. Prawdziwie to dzika biesiada, ukazująca psychikę zbiorowej szlachty, oddająca w pełni porywcze i rubaszne charaktery, postawę afirmującą życie i zamiłowanie do uciech światowych. Sarmaci, podkreślając wartość podstawowych potrzeb ciała (zob. P 29), reprezentują ideał życia chwilą (zob. PII 75-76 i 81). O eksponowaniu cielesnej strony życia świadczy też powszechna aprobata i potrzeba ukazywania siły oraz zręczności u mężczyzn, tak jak zalotności i kokieterii u kobiet (zob. Łoziński 1974, 138), czego dowodzi kreacja Anusi Borzobohatej-Krasieńskiej, rozwijającej wszelakie uwodzicielskie arkana, by rozkochiwać w sobie wszystkich rycerzy w Łubniach księcia Wiśniowieckiego czy Taurogach księcia Bogusława (zob. OM 71; PII 380, 432; PIII 151). Zna ona kunszt niewieściej zalotności:

Panienki zamłodu uczą się od matek samych wszelakich sposobów, chodzą żując imbir, cytwar, krupy tatarczane lub kreseczkę; w stroju, twarzy, postawie mizdrzą się i krygują; niejedna samych zdrobniałych słoweczek używa (grzecznusieńskie, smaczniusieńskie, bielusieńkie, i. t. p.) (Brückner 1930, 458-459).

Obraz uczt kiejdańskich cechuje plastyczna szczegółowość opisu wybranych etapów biesiad, zwłaszcza zwrotnych punktów kulminacyjnych (jak toast księcia Radziwiłła wzniesiony za króla szwedzkiego, pod którego protekcję się poddaje w czasie pierwszej biesiady czy ogłoszenie przez księcia Janusza, że Warszawa została wzięta przez Szwedów w trakcie drugiego balu). Oparte na kontraście nastrojów: w przypad-

ku pierwszej od radości do niepokoju i wzburzenia poruszonych zdradą pułkowników; w drugiej od posępnej, minorowej atmosfery do kontrpunktu ujawnienia przez księcia radości, w wyniku pomyślnych dlań wieści (Warszawa wzięta!... Niech żyje Karol Gustaw! P 331), kontrastującej z milczącą reakcją obecnych na ucztach. Zapraszanie rycerzy przez samego księcia, objawianie magnackiej gościnności poprzez kłanianie się gościom i osobiste witanie w trakcie chodzenia naokół po sali formułami „panie bracie”¹⁶ (zob. P 191, 207, 208, 209, 323-324), uczestnictwo dam, które panowie wiodą do stołu w sali jadalnej, zgodnie z polską tradycją zastawionego „w podkowę, na trzysta osób” (P 215), zwyczaj „pełnych”, tj. toastów (zob. P 328, 229), stanowią powtarzalne akcenty uczt kiejdańskich, podsumowanych z dezaprobatą przez Kmicica: co ucztą, to się albo nieszczęście jakoweś trafiało, albo zła nowina spadła, albo się nowa hetmańska zdrada wykrywała. [...] zło nigdy nie przychodziło kiedy indziej, jeno w czasie uczyty (PIII 124, 125-126). Wieczera z udziałem księcia Bogusława, służąca zobrazowaniu intrygi braci Radziwiłłów, chcących zemścić się na Kmicicu przez oczernienie go w oczach Oleńki, przybliżyła magnacką modę¹⁷ (zob. PII 99), acz każdy szlachcic dba o strój, jak Kmicic, ubierający się starannie na ucztę w Kiejdanach i wzbudzający zazdrość Wołodyjowskiego (zob. P 203-204). Unaocznia też wybrany przez Bogusława na powitanie Oleńki, uderzający cudzoziemców, malowniczy i poważny ukłon polski, który „był niski, a towarzyszył mu gest prawej ręki – lewa ręka na sercu, prawa ku dołowi – niejako markujący pochylenie się ku kolanom (Łoziński 1974, 193; zob. PII 100).

W *Panu Wołodyjowskim*: bal w dworku Ketlinga, doskonale służący kontrastowemu zestawieniu panien Basi Jeziorkowskiej i Krzysi Drohojowskiej, to właściwie wieczerza, ale wskazująca na znamienne wystawność kameralnych przyjęć urządzanych we dworach szlacheckich: podejmujący gości pod nieobecność gospodarza Zagłoba dba, by wszystkiego była taka obfitość, że i na dwa razy tyle osób by starczyło (PW 47). Opisując obyczaj siadania przy stole, autor czyni wstęp do prezentacji panien przez pryzmat porównawczych spostrzeżeń Wołodyjowskiego, by wejść w charakterystykę auktorialną. Kameralna jest i zabawa u Wołodyjowskich w Chreptiowie: podkreślając rangę dynamizującego obraz motywu tańca ukazuje, iż w żołnierskim życiu jest czas i na rozrywkę, którą jako niespodziankę, przygotowuje Basi kochający ją nad życie mały rycerz (zob. PW 279). Barwny i szczegółowy jest opis tej zabawy tanecznej, począwszy od prezentacji gorzej od świateł w czas nocnej zawiei izby chreptiowskiej fortalicji, poprzez prezentację kapeli składającej się z dwóch skrzypków, basetlisty, dwóch czekanistów i jednego z waltornią, po widok najstarszych z oficerów i tych, którzy poobsiadali ławy pod ścianami i popijając miód a wino spoglądali na tańczących (PW 280). Motyw pierwszoplanowy tworzy opis tańców: kolejne pary przedstawia autor z taką precyzją

¹⁶ O fikcyjności równości przejawiającej się w formułkach grzeczności zob. Łoziński 1974, 199 i 200.

¹⁷ Opisany jest strój magnata, oddający „kaprysy i ekscentryczności mody, kosztowność i wzorzystość tkanin, malowniczą rozmaitość i żywość kolorów, błyskotliwość i obfitość klejnotów [...]” (Łoziński 1974, 118); „Szlachta lubowała się w strojach, drogich materiałach, futrach, ozdobnej broni, klejnotach. Wzorem dla niej była moda węgierska, a zwłaszcza turecka.” (Cynarski 1977, 266; por. Łoziński 1974, 109-167 i 255-266).

i szczegółowością, iż nie sposób nie przywołać przed oczy tej dynamicznej sceny. Taniec przede wszystkim charakteryzuje tę, dla której pląsy zostały zorganizowane. Centralną postacią opisu jest migocząca po całej izbie pani pułkownikowa, tańcząca w pierwszej parze. Szczegółowo opisane, pod względem i strojów tańczących, i ruchów, i ich ukrytych myśli, są jeszcze dwie następne pary (zob. PW 281). Pląsy łączą się ze śpiewami z przytupem i wystrzałami na wiwat za oknem (zob. PW 285). Ta zabawa, której płomienną żywiołowość oddaje wierny wobec tekstu obraz Stanisława Kaczor-Batowskiego¹⁸, chyba najwyraźniej unaocznia, jaką przemiennością rządzi się życie rycerskie: rozradowana niepomiernie i szczęśliwa Baśka ujmuje to następująco: Raz bitwa, to znów łowy, to uciecha i tańce, i kapela, i żołnierzy moc – [...] (PW 281). Sienkiewicz zmienia w stosunku do wiedzy historycznej charakter chreptiowskiej zabawy, bowiem w domach szlacheckich nie lubiano skocznych i wirowych, czyli tradycyjnie żywych tańców, a taniec polski jest: raczej rytmicznym, posuwistym kroczeniem do taktu muzyki aniżeli naprawdę tańcem (Łoziński 1974, 206). Baśka, tańcząc w pierwszej parze z podeszłym w latach panem Muszalskim, choć w oczkach paliła jej się radość i ochota, tańczyła godnie, przesuwając się obok małego rycerza, [...] (PW 280), starając się poskromić żywiołową naturę, by obserwujący rycerze mogli ją podziwiać, gdyż nieskromne i bardzo skoczne zagraniczne tańce nie licują ze starszszlachecką powagą, i na pośmiewisko wystawiłyby tancerza. Wykluczone było również z tańców polskich poufniejsze zbliżenie się tancerza do taneczniczki, tak zwyczajne za granicą (zob. Łoziński 1974, 208), więc zachowując stosowną odległość, tancerze mogą jedynie dłońmi przekazywać sobie jakoweś uściski, bowiem Polki nie dawały się w tańcu obłapiać ani całować (zob. PW 281, 182).

Prezentowana wielość i różnorodność obrazów siedemnastowiecznych biesiad i uczt odsłania coraz to nowe przejawy siedemnastowiecznej obyczajowości szlacheckiego życia. Analizowane przykłady tych zachowań, ich widoczna i zapamiętywana, bo przykuwająca uwagę odbiorcy obecność w powieściach Sienkiewicza, pozwala stwierdzić, iż właśnie elementy biesiadnego obrazowania w *Trylogii*, tej skłonności szlachty do ucztowania nade wszystko i ponad wszystko, określa najpełniej model życia siedemnastowiecznego świata, stanowiąc istotny element dookreślający wymowę całości dzieła.

Bibliografia

Ackerman D., 1994, *Historia naturalna zmysłów*, przeł. K. Chmielowa, Warszawa. Bockenheimer K., 2004, *Przy polskim stole*, Wrocław.

Brückner A., 1930, *Dzieje kultury polskiej*, t. 2: *Polska u szczytu potęgi*, Kraków.

Bujnicki T., 1992, *Barok w „Trylogii” Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4, s. 28-29.

¹⁸ Zob. obraz Stanisława Kaczor-Batowskiego *Zabawa w Chreptiowie*, [w:] Żabski, 1999, 178.

- Chrzanowski T., 1977, *Ciało sarmackie*, „Teksty”, nr 2 (32).
- Cynarski S., 1977, *Sarmatyzm – ideologia i styl życia*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. J. Tazbir, Warszawa, s. 247-271.
- Dąbrowska, A., 2005, *Uczty, biesiady i zabawy w powieściach Henryka Sienkiewicza*, „Temat”, wol. 3-5, s. 32-47.
- Jodełka T. (red), 1962, „*Trylogia*” Henryka Sienkiewicza. *Studia, szkice, polemiki*, Warszawa.
- Kuchowicz Z., 1992, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź.
- Ludorowski L., 1970, *O postawie epickiej w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa.
- Łoziński W., 1974, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów, Kraków.
- Okoń W., 2002, *Stygnąca planeta. Polska krytyka artystyczna wobec malarstwa historycznego i historii*, Wrocław.
- Sienkiewicz H., 1984a, *Ogniem i mieczem*, t. 1-2, PIW, Warszawa.
- Sienkiewicz H., 1984b, *Potop*, t. 1-3, PIW, Warszawa.
- Sienkiewicz H., 1984c, *Pan Wołodyjowski*, PIW, Warszawa.
- Tomkiewicz W., 1977, *Kultura artystyczna*, [w:] *Polska XVII wieku.*, op. cit., Warszawa, s. 272-309.
- Żabski T., 1999, *Sienkiewicz*, Wrocław.

The feast theme in *Trilogy*’ by Henryk Sienkiewicz as an aspect of 17th century Sarmatian civilization

Summary

The article is an analysis of the feast theme in ‘Trilogy’ as the element of Sarmatian and manor house civilization. Juxtaposition of the feast theme with the war theme as the ones that are connected semantically, shows analogy in the way they are presented and at the same time illustrates the époque colour. Both are presented in the similar way and both have similar visual and artistic dimension. The picture of war camp life and enemy encounters is visually suggestive. The feast is also presented in a wide range – from big and magnificent feasts to small private meals. Since the theme of feast wasn’t examined with such insight as the theme of war, I am analyzing this subject in my article.